

DROGA NAGRODA

Styczniowo-lutowy numer „UW” pełny dziarskich relacji z uniwersyteckiej łączki zamiast profesorskich dywagacji, czytałem, gdy na ekranie dziennikarze dręczyli posłów wytykając im nagrody, które szcudrze sami sobie przyznają. Wyśledziwszy już chochlikowe psoty w felietonie nie mogłem więc przegapić współzawodnictwa UW i UJ w zdobywaniu nagród właśnie. Uczelnie nagradzanie okazało się ważnym motywem tego numeru. Z lubością zaczytałem się w *Soczewce*.

Nagroda ministra dla cytowanego przez noblistów warszawskiego mistrza chemii (H=48) poruszyła moją wyobraźnię. Jakie to jeszcze H uzyskali polscy uczeni nagrodzeni przez ministra? Gorączkowe poszukiwanie nazwisk i osiągnięć wartych łącznie Nobla (3 mln zł ≈ 1 mln \$) spełzło na niczym: jedyną ujawnioną okazała się informacja z uroczystości i nazwiska mistrzów. Nawet dobrze poinformowane „Forum Akademickie” nie zdobyło się na więcej. Przekopuję dokumenty: obok 3 nagród dla mistrzów¹ MNiSW przyznaje 5 nagród za „osiągnięcia w opiece naukowej i dydaktycznej”² oraz inne nagrody za „osiągnięcia naukowe, dydaktyczne, organizacyjne albo za całokształt”³. Zaproszenie na rozdanie 123 nagród wśród sześćsetki uczelni i instytucji naukowych to rzadki przywilej – szkoda, że niejawni. Po wydarzeniach sejmowych widać, że tak jest bezpiecznie.

I studenci zostali zauważeni, przyznano im blisko 1000 stypendiów ministra, co w 2-milionowej rzeszy jest rarytasem. Czytam, że 10% „nagrodzonych” to studenci UW i rozważam, co różni stypendium od nagrody. Według prawa⁴ oraz tradycji stypendium to pomoc (w dalszych studiach!); na pomoc trzeba zasłużyć i umieć o nią prosić. Inaczej z nagrodą: o tę wnioskować mają inni. Nominacja do nagrody to niezakorzeniony jeszcze w Polsce zwyczaj, głośny za sprawą Oskarów. Nominacja sama bywa zaszczytem, jeśli wypływa z poważnego źródła. Nie liczy na nią kolega profesor, prosząc mnie o recenzję swego dorobku, gdy znanymi sobie drogami zabiega o nagrodę ministra, jak studenci o swoje stypendium.

W honorowym zestawie „nagrodzonych” *Soczewka* pokazuje także szczęśliwców, otrzymujących środki w „muzycznych” konkursach NCN. I tu UW okazał się najskuteczniejszy, lecz wątpliwe, by ktokolwiek z autorów projektów przy-

jętych do finansowania zgodził się na określenie tego wydarzenia nagrodą. To zapowiedź dalszych trudów: ledwie szansa na sukces, który po latach zaowocuje może nagrodą, jeśli się plany powiedą, a efekt zostanie zauważony.

Wiosną kiełkują w mojej okolicy wnioski, które głosuje rada: w grudniu zakwitną nagrodami ministra. Zwyczaj każe nam typować własnych. Nie mieć kandydata wstyd, a głosowanie po raz kolejny jednego nazwiska będzie przyjęte jako należyty ukłon, w razie niepowodzenia trafi doń na pociechę nagroda rektora. Tych już głosować nie będziemy. Rozumiemy, że 2% naszych pensji rezerwowane na nagrody najpierw wspiera działania władzy i nie protestujemy, gdy listy nagród otwierają pełniący wysokie urzędy i niskie funkcje. Gdy pewien urząd został bez nagrody, wiedzieliśmy, że dni osoby są policzone. Wiemy o ekstra apanażach, lecz nie zapominamy, że to ich dobre słowo szepnięte w stosownej chwili zdecyduje i o naszej nagrodzie, podwyżce. Choć na wydziale nagrody mają rangę rektorską to faktycznie przyznaje je lokalna władza według limitu resztek z wyższego stołu. Wystarcza dla autora liczniejszych niż inni publikacji, lecz zazwyczaj braknie dla lubianego opiekuna dyplomantów.

Zbłąkanych parlamentarzystów usprawiedliwia zwyczaj powszechny i u nas. Gest łaski ze strony władzy uzupełnia sztywne pensje nagrodą, jak uznaniowym elementem wynagrodzenia. Taka nagroda, choć pożądana, nie przynosi chwały, więc niekoniecznie rozgłaszamy nazwiska. Łaknąc pozytywnych wyróżnień, nazywamy nagrodami jej namiastki, stypendia i granty, ponieważ doceniamy nieco szlachetniejszy sposób ich przyznawania. Bo jawny motyw nagrody jest obok nazwiska laureata najistotniejszym jej atutem. Decydentów zmusza do rozważ, małuczkim dostarcza wzorca dla codziennych trudów i marzeń.

Co odróżnia Oskara od nagrody z rozdzielnika? Oskar (za najlepszą rolę) przynosi sławę – nie pieniądze, a nagroda (za całokształt) odwrotnie.

¹ Dz. U. 2010, poz. 1204. ² Dz. U. 2011, poz. 1136. ³ Dz. U. 2012, poz. 572. ⁴ Dz. U. 2011, op. cit.



Łaknąc pozytywnych wyróżnień, nazywamy nagrodami jej namiastki, stypendia i granty, ponieważ doceniamy nieco szlachetniejszy sposób ich przyznawania

Więcej felietonów prof. Lajkonika znaleźć można na stronie: www.pismo-uczelnii.uw.edu.pl